Nr. 235. Kraków, Wtorek 16 Października 1894. Rocznik XIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.
Telefon nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Kryżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 15 października.

Wyrok w procesie krożańskim uprawnia na wszelki sposób do dalej sięgających wniosków. Samo porównanie go z treścią obu paragrafów kodeksu karnego, przytoczonych w akcie oskarżenia, wykazuje, że rozprawa sądowa bardzo niepewnych i wątpliwych dostarczyć musiała dowodów na wykazanie winy oskarżonych.

Przedewszystkiem uznanie rozprawy za tajną, było nie dwuznaczną wskazówką, że wyższe sfery administracyi rosyjskiej obawiały się zeznań, które skompromitować mogły tendencyę polityczną, przyświecającą działalności reprezentantów rządu. W przeciwnym razie, pytamy, dla czego nie dopuszczono do jawności przed swoimi i obcymi? Jeśli ci Żmudzini postąpili w myśl jakichś konspiratorskich podszczuwań, jeżeli oni wywołali sceny, zakończone zbeszczeszczeniem kościoła i krwi rozlewem, — toż fanatyczny prawosławny rząd mógł jedynie swój interes upatrywać w tem, aby tę „intrygę polską", wietrzoną wszędzie i przy każdej najbłahszej sposobności, dowodnie stwierdzić i oczyścić się wobec opinii publicznej z zarzutów, jakie proces krożański wyprzedziły. Gdyby tylko najmniejsze były dane w kierunku wykrycia zbrodni, podsądnym zarzuconych, — byłaby administracya rosyjska z pewnością zarządziła rozprawę jawną. Tymczasem rzecz miała się inaczej: akta śledcze, których treść podaje nasz korespondent wileński, musiały już przekonać naczelne władze w Petersburgu, że obaj gubernatorzy, Orżewski i Klingenberg, nie mogą z rozprawy sądowej wyjść na czysto, a jedynym sposobem uniknięcia skandalu, jest... tajemnica.

Dla czego więc w ogóle wytoczono proces? Najwidoczniej sądy rosyjskie nie działały tutaj dość ściśle w myśl intencyi gubernatorów. Śledztwo nie dostarczyło u podsądnych dowodów tych zbrodni, jakie widocznie chciała administracya państwa; ale kazano wytoczyć proces przeciw ofiarom gwałtów, więc „po ukazie" wytoczono go, nie pytając o następstwa. W Petersburgu albo zapóźno zmiarkowano, że brak tutaj faktycznej podstawy do procesu, albo też nie zdawano sobie sprawy z rozgłosu, jakiego sprawa krożańska narobiła w [illegible] Europie i spodziewano się ciemnego, tajnego [illegible] oskarżonych. Tymczasem rzecz [illegible] daleko, bo rząd rosyjski musiał [illegible] zadośćuczynić [illegible] oczach Europy proces wytoczyć i zapowiedzieć formalną rozprawę sądową. W przeciwnym razie milczeniem [illegible] wszystko, co o postępowaniu Klingenberga i Orżewskiego rozgłoszono. Odwołanie rozprawy, względnie wstrzymanie śledztwa, było zawsze stokroć gorsze i bardziej kompromitujące, niż rozprawa sądowa, której przebieg można pokryć tajemnicą, a wyrok zawsze zastosować do konieczności politycznej. Więc nie dziwnego, że nie cofnięto się z połowy drogi i wybrano jedyny w tym wypadku sposób wyjścia, którym była rozprawa sądowa.

Charakteru tego procesu określać tutaj nie mamy potrzeby wobec tego wszystkiego, cośmy w tej sprawie dotąd pisali. Był to proces polityczny w całem tego słowa znaczeniu. Tradycyą historyczną przekazana, w krwi i kościach wibrująca wiara katolicka, przywiązanie bezgraniczne do niej z jednej strony, — z drugiej propaganda schizmatycka dyktowana politycznemi względami i z nakazu władz rządowych przeciwstawiona tamtym — oto żywioły, które doprowadziły do starcia w kościele krożańskim. Któż więc wywołał starcie? Czy ci włościanie, co chcieli w imię praw historycznych utrzymać się przy posiadaniu kościoła, — czy rosyjscy czynownicy, co z posiadania tego kościoła „prawem mocniejszego" przyszli ich wyzuć? Gwałtów jawnych w imię prawosławia nie brakło nigdy na Litwie i w ogóle w ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim. Najnowszy jednak objaw tej polityczno-kościelnej propagandy w zajściu krożańskiem, jest więcej od innych typowym i dlatego uwagi powszechnej ujść nie powinien.

Wina oskarżonych o gwałt publiczny w procesie krożańskim musiała zredukować się do zera, — jeśli przeważną część ich uwolniono a do skazanych zastosowano najniższy wymiar kary z tem nadto zastrzeżeniem, że wniesione będzie do cara podanie o dalsze obniżenie tego wymiaru. — Doszło więc do tego, że nawet rosyjski trybunał sądowy, nad którym osobiście czuwał gubernator Orżewski, nie mógł stwierdzić u oskarżonych winy w tych rozmiarach, jakie wykazać u nich pragnęła administracya państwa. Zjawisko to w jeszcze pełniejszych barwach byłoby uwidocznionem, gdyby rozprawy nie pokryto kirem tajemnicy.

Skoro więc znaczną część podsądnych uwolniono zupełnie, innych polecono szczególniejszym względom cara, — toż zapytajmy teraz: za co tych ludzi bito i znęcano się nad nimi, dlaczego więziono ich i torturowano przez czas tak długi? — A jeśli oni bądź to zasługują na względnienie, bądź zupełnie winnymi nie są zarzuconych im zbrodni, — toż zawsze jeszcze fakt popełnionej zbrodni pozostaje faktem niezbitym, a więc siłą logiki narzuca się pytanie: kto winien popełnionej zbrodni? Znieważono kościół katolicki sprofanowano go przelewem krwi, pobiciem księdza, niegodnego wprawdzie tej godności lecz piastującego ją w rzeczywistości. Tragiczne sceny rozegrały się w tej świątyni i tuż poza jej murami. Sąd wileński powiada że domniemani sprawcy tych scen, ci co zachowali się odpornie, lecz stanowczo, już to na uwolnienie, już na uwzględnienie zasługują. Któż zatem winien — pytamy raz jeszcze, że przyszło w Krożach do zbrodniczego zajścia?

Odpowie, mamy niepłonną nadzieję, na to pytanie sumienie publiczne, ten głos opinii, który wyrabia się siłą wyższego natchnienia w chwilach, gdy się doń w imię sprawiedliwości i ogólnych zasad etycznych apeluje. Czynowniczy system rządu rosyjskiego, zdemaskowany procesem krożańskim, wychodzi z przed kratek trybunału wileńskiego jako... zasądzony i potępiony, w całej swej ohydzie i politycznem zwyrodnieniu. Ci obaj gubernatorzy: starszy z Wilna i niższy rangą z Kowna, z których pierwszy nadzorował sędziów, a drugi stawał przed nimi „jako świadek" — jakże karleją wobec tych bohaterów w żebraczych łachmanach, co zasiedli na ławie oskarżonych! Gdy tamci dla „chrestów" i pieniędzy nie wahali się knutem szerzyć prawosławia, w które z pewnością sami nie wierzą, — to ci reprezentanci ludu własną krwią bronili wiary i kościoła... jedynie w imię celów wyższych, idealnych, za które nie spodziewali się z pewnością ani pieniędzy, ani orderów.

Martyrologię polską wzbogacił proces krożański w nowy rozdział, który bez wrażenia i nauki na przyszłość nie minie. Zapewne nie jest to rozdział ostatni; przygotowani jesteśmy na dalszy ciąg systemu, jaki dzisiaj w ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim zapuścił korzenie. Nie odniesie on jednak zwycięstwa nad żywiołem, który czuje swoją godność i wyższość nad tymi, co prawem mocniejszego jedynie imponować mu mogą. Tam, gdzie idzie o wyższe zasady natury duchowej, gdzie poczucie narodowe związane z wiarą i kościołem staje do walki obronnej, — pięść, czy knut nie jest bronią dostateczną do zdobywania zwycięskich laurów. Tę naukę powinniby fanatyczni zwolennicy Pobiedonoscewa, wynieść z moralnej klęski, jaką im proces krożański zgotował.

Proces krożański w Wilnie.

(*Sprawozdanie własne N. Reformy*).

Wilno, 10 października.

Ponieważ w ogólności nieznaną jest miejscowość Kroże, w której historycznej doniosłości rozegrała się tragedya — podaję wam kilka szczegółów.

Kroże leżą nad rzeką Krożentą wpadającą do Dubissy. Za polskich czasów były one miastem powiatowem w ks. Żmudzkiem, — przechodziły one z rąk do rąk rozmaitych rodzin, a między innemi należały do Kieżgajłłów, następnie do Radziwiłłów. Historya Litwy wspomina o nich po raz pierwszy w roku 1257 gdy mianowicie Kroże zostały nadane przez Mendoga zakonowi inflanckiemu.

W Krożach były z dawnych jeszcze czasów trzy kościoły: 1) drewniany, farny, jeden z pierwszych na Żmudzi, fundowany przez Władysława Jagiełłę i Witolda w 1413; 2) jezuicki, murowany, założony w 1621 przez Jana Karola Chodkiewicza; wreszcie 3) kościół z klasztorem pp. Benedyktynek, zbudowany przez Wołłowicza w 1642. Z tych trzech w jednym tylko odbywa się dzisiaj nabożeństwo, mianowicie w farnym, maleńkim, grożącym zawaleniem.

W Krożach długi czas przemieszkiwał Sarbiewski, tutaj napisał znaną odę łacińską, gdy Chodkiewicz wyprawiał się na wojnę chocimską. Przed wyprawą chocimską odbyło się właśnie położenie kamienia węgielnego pod kościół Jezuicki, fundowany przez Chodkiewicza. Jezuici jeszcze przed wybudowaniem tego kościoła, bo od r. 1570 mieli w Krożach swoje seminaryum, fundowane przez biskupa żmudzkiego Jerzego Pietkiewicza, a od r. 1614 szkołę wyższą prowadzili w gmachu murowanym, fundowanym również przez Chodkiewicza. W r. 1740 biskup Antoni Tyszkiewicz przeniósł seminaryum do Worń. Po kasacie zakonu zabudowania szkolne oddano komisyi edukacyjnej i była tam szkoła wydziałowa, a po rozbiorze Polski od 1818 do 1831 gimnazyum. Dzisiaj w tych zabudowaniach mieści się poczta i różne pomieszkania; kościół runął resztki rozebrano po 1840 r. Losy kościoła Benedyktynek jeszcze smutniejsze. Ukaz carski z 12 grudnia 1891 nakazał mniszki wyrzucić, kościół zamknąć i zburzyć. O to właśnie wykonanie carskiej woli, oblanej krwią męczeńską żmudzkiego ludu — toczy się teraz proces w wileńskiej Izbie sądowej. Jezioro, należące do klasztoru, według rozporządzenia carskiego, oddano na własność cerkwi kowieńskiej, posiadłości inne klasztoru wraz z wiatrakiem przeznaczono na urządzenie rosyjskiej kolonii.

O zachowanie kościoła Benedyktynek prosili parafianie cara. Mam pod ręką ich pokorną prośbę do niego wniesioną. Przedstawiali w niej parafianie, iż kościół, który zamknąć kazał, jest piękny, murowany, wzorowo utrzymany, w środku miasta — „w nim modlili się — piszą — ojcowie nasi i my o Ciebie gorące wnosić modły przywykliśmy". Drugi kościół, który im pozostawiono, jest mały, drewniany, opuszczony, w środku cmentarza leżący i od większej części miasta oddzielony głęboką i bystrą rzeką, która na wiosnę i w jesieni dojście doń utrudnia. „Otóż ośmielamy się błagać Cię Panie, o zamianowanie tego murowanego kościołem parafialnym, a stary zrobić kaplicą pogrzebową". Prośba ta była opatrzoną 368 podpisami.

Wniesiono następnie prośbę do generał-gubernatora wileńskiego o zachowanie kościoła, a zarazem o pozostawienie w klasztorze dożywotnio „biednych, schorzałych i stroskanych zakonnic", dla których samo wyrzucenie i przeniesienie już będzie zabójczem.

Na powyższe prośby, kilka razy ponawiane, dano proszącym krótką odpowiedź: „prośby wasze pozostawiono bez skutku".

Proces rozciąga się w nieskończoność — dopiero może jutro zapadnie wyrok.

Na zakończenie dołączam ciekawsze ustępy kilku ważniejszych świadków z zeznań w śledztwie złożonych.

I tak sprawnik powiatu rosieńskiego Wichman zeznał: „Przybyłem na rozkaz gubernatora kowieńskiego dnia 7 października 1893 do Kroż o godzinie 10 rano, aby być obecnym przy zamknięciu kościoła. Przyszli do mnie wówczas księża Możejko, Jawgieł, Szydłowski i Jastrzębski i dwóch wysłanników parafian i oświadczyli mi, iż nie mogą wypełnić rozkazu konsystorza, dotyczącego zamknięcia kościoła, gdyż parafianie nie pozwolili dnia 6 b. m. wynieść Sakramentu z kościoła, że przy tem księdza Możejkę rzucili na ziemię, związali a Sakrament zanieśli napowrót na ołtarz. Księża Jastrzębski i Jawgieł poszli raz jeszcze do kościoła, ale lud ich nie dopuścił. Wtedy sam z *prystawem* Hofmanem udałem się do kościoła i przedstawiłem ludowi, że kościół musi być zamknięty z najwyższego rozkazu. Wystąpił wtedy jeden z tłumu i oświadczył, iż do kościoła nikogo nie wpuszczą gdyż liczą na to, że rozporządzenie najwyższe ulegnie zmianie. Kto był w tłumie, po nazwisku wymienić nie potrafię. Oddaliłem się wtenczas, polecając księżom, aby spróbowali wpłynąć na lud.

„Następnego dnia 8 października o 10 rano udałem się powtórnie z tymi samymi do kościoła. Kościół był napełniony ludem który śpiewał. W głównych drzwiach stał jakiś włościanin w komży białej z krzyżem dużym w ręku, obok niego dwaj inni trzymali duże portrety cesarza i cesarzowej. Ludu zbiegło się jeszcze więcej, głównie kobiet. Dziekan Jastrzębski zaczął tłómaczyć ludowi rozkaz, ale tłum jednogłośnie zaprotestował, do kościoła nie wpuścił i zamknąć nie pozwolił.

„Pilnującym kościoła przywoził pożywienie Andrzejewski. Portretów cara i carowej dostarczyła Teodora Zajewska.

„Od miesiąca lutego do października wnosili parafianie nieustannie prośby do biskupa, gubernatora, do generał-gubernatora, do ministra spraw wewnętrznych, a nawet do cesarza, aby im kościoła nie zabierano. Jaką dostali odpowiedź — nie wiem".

Ks. Możejko zeznał, że dnia 31 sierpnia, czy 1 września 1893 r., gdy po nabożeństwie zażądał klucza do cyboryum, rzucono mu go na ołtarz, ale w tej chwili ktoś go porwał. „Nie mogłem — zeznał ks. Możejko — wypełnić włożonego obowiązku, wyniesienia sakramentu z ołtarza.

„Próbowałem to zrobić 8 i 9 września, ale tłum nie dopuścił mnie do głównego ołtarza. Dnia 6 października o 5 rano znalazłem drzwi kościelne zamknięte. Posłałem po klucze do Zajewskiego, lecz ten odpowiedział, że klucze ktoś mu zabrał. Dopiero nieznajoma jakaś kobieta otworzyła mi drzwi boczne. Wziąłem sakrament i chciałem wynieść, lecz tłum kobiet i dwóch mężczyzn rzucili się na mnie. Postawiłem sakrament na ziemię — a wtedy kobiety przewróciły mnie, targały za włosy, wymyślały, nakoniec związały, domagając się, abym natychmiast sakrament odniósł na ołtarz. Nie broniłem się wcale. Przyszedł następnie policyant, wyłamał drzwi i chciał mnie bronić, ale musiał uciekać. Tymczasem ktoś zaniósł sakrament napowrót do kościoła. Wróciłem do domu w podartem ubraniu, zmęczony. Tych co mnie bili, mógłbym poznać.

„Dnia 1 września gdyśmy prosili lud, aby pozwolił zamknąć kościół — odpowiedział, że najpierw musi otrzymać odpowiedź od cesarza, na swoje podanie."

Jeraszew, policyant z Kroż, zeznał, że dnia 6 października o godzinie 6 rano przyszedł do niego jakiś człowiek z doniesieniem, iż księdza zabijają. „Natychmiast do kościoła się udałem lecz zastałem drzwi zamknięte. Ze środka dochodził mnie jęk, wyłamałem siłą drzwi, wszedłem na korytarz gdzie zastałem przypartego do ściany ks. Możejkę przez tłum kobiet i mężczyzn. Chwytali go za odzienie. Był on ubrany w komżę, nogi miał swobodne. Widząc to, uważałem za obowiązek oswobodzić księdza, ale tłum rzucił się na mnie z groźbą, iż mnie zadusi. Niektórzy przytem chwytali za deski rozbitych drzwi; uciekłem stamtąd, nie chcąc się dalej narażać. Sakramentu nie widziałem wcale. Za mną wkrótce wyszedł ksiądz i zaraz wyjechał."

Wyrok.

Wilno, 11 października.

Po dziesięciodniowej rozprawie ogłoszono dzisiaj wieczorem wyrok na oskarżonych wśród wielkiej ciszy i naprężonej ciekawości, przy drzwiach otwartych. Na razie podaję następujące szczegóły wyroku:

Czterej oskarżeni: Jan Margiewicz, Józef Brazłowski, Jan Rymkusa i Cutow skazani zostali na 10 lat ciężkich robót; trzej skazani na osiedlenie w Tobolsku, trzej na jeden rok więzienia, dwaj na 4 miesiące więzienia. Kilkunastu oskarżonych skazano na areszt do 7 dni (po przeszło całorocznem więzieniu śledczem!), — resztę zupełnie uwolniono.

Nadto uchwalił sąd przedstawić do łaski monarszej wszystkich z propozycyą, aby tym, co są skazani na 10 lat katorgi, zamieniono karę na kilkumiesięczną wieżę bez pozbawienia praw i przywilejów, — a wszystkich innych, aby w drodze łaski zupełnie uwolniono.

Obrona Warszawy w roku 1794

obleżonej przez Moskali i Prusaków.

(Ciąg dalszy).

2. Najwyższa Rada Narodowa.

Cały rząd przeszły (a i przez cały czas panowania Stanisława Augusta z bardzo małym wyjątkiem) składał się przeważnie ze zdrajców i ludzi zaprzedanych Moskwie, musiał więc być cały zmieniony. Nadto musiał być jeszcze zmieniony dawny cały ustrój rządu ze względu na okoliczności bieżące, w celu skierowania wszystkich sił do ostatecznej walki na życie lub śmierć z wrogiem odwiecznym, śmiertelnym, niosącym z sobą Polsce zagładę. Na razie ustanowione były Rady tymczasowe, miejscowe w Krakowie, Warszawie, Wilnie. Gdy zaś powstanie z czasem objęło kraj cały, musiał przez to samo stanąć rząd jeden, ogólny, wspólny dla całej Polski. Wszystko się wprawdzie jednoczyło w Kościuszce, lecz Kościuszko, zajęty głównie prowadzeniem wojny, potrzebował wyręczenia zwłaszcza w sprawach zarządu kraju. W tym celu w obozie pod Połańcem dnia 10 maja Kościuszko ustanowił Radę Najwyższą Narodową i przepisał jej organizacyę, oświadczając przy tem, że gdy przy pomocy Boskiej Polska odzyska wolność, sam naród na zebranym wówczas Sejmie uradzi sobie formę rządu.

Głównych członków Rady naznaczył ośmiu (jakby ministrów) i powierzył im zarząd wydziałami. 1) Wydział porządku przeznaczył Alojzemu Sulistrowskiemu; 2) bezpieczeństwa, Tomaszowi Wawrzeckiemu; 3) sprawiedliwości, Franciszkowi Wielopolskiemu, margrabiemu Myszkowskiemu, prezydentowi miasta Krakowa; 4) skarbu X. Hugonowi Kołłątajowi, podkanclerzemu koronnemu; 5) żywności Ignacemu Zakrzewskiemu, prezydentowi miasta Warszawy; 6) potrzeb wojskowych, generałowi Wielowiejskiemu; 7) spraw zagranicznych, Ignacemu Potockiemu; 8) oświecenia, Janowi Jaśkiewiczowi.

W razie zaś gdyby który z tych członków R. N. dla jakich bądź przyczyn nie mógł pełnić obowiązków swoich, dnia 21 maja w obozie pod Sieczkowem dla zastąpienia ich wyznaczył: 1) Michała Kochanowskiego, 2) Tadeusza Mostowskiego, 3) Józefa Szymanowskiego i 4) ks. Franciszka Dmuchowskiego.

Rada Najwyższa posiedzenia swe odbywała publicznie, przy arbitrach w pałacu Raczyńskich na Długiej ulicy a później w domu Prymasa (po jego śmierci). Na posiedzeniach tych prezydowali tygodniowo po kolei członkowie Rady.

W pomoc tym głównym członkom Rady Najwyższej — Kościuszko dodał: 1) Jana Kilińskiego (zwracamy uwagę, że Kiliński postawiony został na czele, na pierwszem miejscu — jako dowód uznania jego zasług): 2) Michała Kochanowskiego; 3) Eliasza Aloego, spokrewnionego z Potockimi i Tarnowskimi; 4) Józefa Weisenhofa (sławnego posła na Sejmie wielkim i redaktora *Gazety Narodowej*) 5) Mikołaja Tomaszewskiego; 6) Wilhelma Jana Horolika; 7) Aleksandra Linowskiego (o nim szczegółowo później); 8) Franciszka Wasilewskiego; 9) Józefa Sierakowskiego; 10) Ignacego Zajączka; 11) Jana Buchowieckiego; 12) Jana Nepomucena Małachowskiego; 13) Jana Horaina; 14) ks. Franciszka Dmuchowskiego; 15) Daniela Buczyńskiego, 16) Jędrzeja Kapostasa, bankiera, czynnego w przygotowaniu powstania, uwięzionego później w Petersburgu; 17) Piotra Blinga, 18) Franciszka Fribes; 19) Tomasza Umiastowskiego; 20) Antoniego Dziedzuszyckiego; 21) Krzysztofa Medeskiego, prezydenta miasta Łucka; 22) Augustyna Debolego, poprzednio posła polskiego w Petersburgu, wielkiej prawości. Katarzyna go nienawidziła, i kiedy ze wszystkimi innymi posłami rozmawiała do Debolego nigdy się nie odezwała. Deboli przez swoich zaufanych wiedział o knowaniach Katarzyny z targowickimi hersztami i umiał sekretnie o wszystkiem powiadamiać, pomimo, że wszystkie listy z poczty przynoszono Katarzynie i ta ohydna imość carska kazała sobie takowe otwierać i czytać — co nazywała perlustracyą; 23) Tadeusza Mostowskiego (później więzionego w Petersburgu, następnie ministra w Księstwie Warszawskiem); 24) Franciszka Gautiera (zamożnego kupca, wielkiego patryotę, który przez swoje stosunki kupieckie dowiadywał się o stanie i rozkładzie wojska moskiewskiego i przesyłał o tem wiadomości Kościuszce, będącemu jeszcze za granicą); 25) Ksawerego Działyńskiego, posła na Sejm Wielki, brata Ignacego, generała — więzionego na Syberyi, a ojca Tytusa; 26) Józefa Dziurkowskiego; 27) Antoniego Tykla (kupca), 28) Józefa Szymanowskiego (spokrewnionego z Łubieńskimi); 29) Tadeusza Maluszewicza — późniejszego ministra; 30) Klemensa Węgierskiego czynnego w przygotowaniu powstania i więzionego przez Igielstroma; 31) Józefa Wybickiego (późniejszego senatora, któremu powszechnie przypisują autorstwo hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła", acz niesłusznie, ponieważ hymn ten ułożył Godebski); 32) ks. Sabę Palmowskiego, prezesa konsystorza grecko-oryentalnego. (Szczerze życzliwy Polsce — płacono mu znaczną pensyę. [1])

Wypadałoby o wielu z nich podać objaśnienia — o ich osobistości i ich czynnościach. Musimy jednak, ze względu na zakres feletonu, poprzestać na wspomnieniu najgłówniejszych z nich, Kołłątaju i Potockim. Obaj po Kościuszce najznakomitszymi byli patryotami, kierowali całym zarządem kraju i, rzecz osobliwsza, obaj urodzeni w jednym roku 1750 i razem jednocześnie odbywali studya teologiczne w Rzymie od 1770 do 1775 roku i z ławy szkolnej zawiązaną przyjaźń dochowali do końca życia.

Ignacy Potocki.

Przy wspomnieniu imienia Potockich, zaraz każdemu staje na myśli złowroga postać targowicka Szczęsnego, który jak zmora, jak kamień grobowy, jak całun pośmiertny zakrył dawne wielkie znaczenie tej rodziny w Polsce i jej dawne zasługi, a zasługi te były nie lada jakie. Sama wielka zamożność Potockich o tych zasługach świadczyła, bo w Polsce dawniej hojnie wynadgradzane były zasługi. Samych senatorów z rodziny Potockich było: wojewodów 21, kasztelanów krakowskich 4, kasztelanów 16, hetmanów 6. Znakomity wojownik Re-vera polegli na placu boju rycerze Stefan przy Żółtych Wodach i Stanisław pod Wiedniem. W konfederacyi Barskiej w Legionach, w wojnach Napoleońskich, w emigracyi po 1831 r. Potoccy byli czynni i zawsze zacnie czynni. Klaudya Potocka bodaj czy nie najznakomitsza ze wszystkich pań polskich. Któraż jej dorówna w poświęceniu się, w miłości Ojczyzny, w idealnej piękności jej duszy? Żadna rodzina nie nastawiała tyle kościołów, klasztorów, ile Potoccy. I to wszystko, niestety wszystko a wszystko, jeden, jedyny [1]) z całej tej rodziny wyrodek cieniem swej ohydnej osobistości zakrył, zasłonił!! I to tak dalece, że nawet tak znakomity, po Kościuszce w owe czasy najznakomitszy Ignacy Potocki swoją zacnością, swojem poświęceniem się, swoją najgorętszą miłością Ojczyzny, swojem dwukrotnem uwięzieniem nie zdołał rozpromienić imienia Potockich i przeważyć szali zdrady. (C. d. n.)

Bronisław Szwarce.

---

[1]) Przytaczamy tu wszystkich, ponieważ nikt z piszących ich nie wymienia. Nawet Korzon w Dziejach Wew. Pol. tylko niektórych wspomina i nie w tym porządku, jak Kościuszko naznaczył. Kilińskiego umieścił w końcu gdy go Kościuszko na czele, pierwszym postawił.

[1]) Ojciec Szczęsnego Franciszek Salezy wojewoda kijowski wcale nie był zdrajcą. Uwiedziony razem z wielu patryotami nawet z ks. Karolem Radziwiłłem i z kasztelanową Kaminiecką, z Potockich Kossakowską (jeden tylko biskup Krasiński nie dał się usidlić, owszem ostrzegał patryotów), później się upamiętał i w testamencie pod błogosławieństwem ojcowskiem zaklinał Szczęsnego, aby się nie wiązał z Moskalami. Szczęsny nie zważał na to zaklęcie ojca. Ów nawet łotr, starosta kaniowski, nienawidził Moskali i łotrostwa swoje pragnął w wystawionym wspaniałym klasztorze Poczajowskim odpokutować. Lucyan Siemiński powiada, że razu jednego, kiedy w Zofijowskim ogrodzie pod kaskadą Trembecki czytał Szczęsnemu, otoczonemu podchlebcami, swój poemat „Zofijówkę" naraz na wzgórzu ponad tą kaskadą dał się słyszeć śpiew: Oj! ty Potocki, wojewódzki synu, zaprodawes Polszu i wsiu Ukrainu. Śpiewał to ogrodniczek pracujący w tym ogrodzie, nie wiedząc, że w dole pod kaskadą siedział Szczęsny. Pieśń ta stała się ludową, i po dziś dzień śpiewają ją na Ukrainie.

Sprostowanie. Nie w Lubaniu, lecz w Lubomlu wyprawiał bal Branicki.

Wyrok przyjęła publiczność z ogromnym płaczem do wiadomości.

Na razie, aż przyjdzie odpowiedź monarchy, puszczono wszystkich na wolną stopę, z wyjątkiem czterech, skazanych na ciężkie roboty.

Wyrok sprawił tutaj silne wrażenie.

W obronie obwinionych przemawiało sześciu obrońców: pięciu Rosyan i jeden Polak. Wszyscy mówili świetnie.

Zjazdy we Lwowie.

Lwów, 14 października.

(Wiec reprezentantów 30 większych miast w Galicyi. — Wiec urzędników państwowych. — Zjazd delegatów Kas chorych).

(W. Dbr.) Ostatnia niedziela wystawowa była niejako hasłem do odbycia się kilku jeszcze zjazdów. Przedewszystkiem o godzinie 10 tej z rana w wielkiej sali ratuszowej rozpoczął obrady wiec reprezentantów 30 większych miast galicyjskich, który potrwa trzy dni. Przybyli na to zebranie delegaci z następujących miast: Bochnia, dr. Serafiński; Brody, Brożanowski; Brzeżany, Gürtler i Blumenfeld; Buczacz, Stern; Drohobycz, Ochrymowicz; Gorlice, Biechoński; Gródek, Czaiński; Jarosław, dr. Dietzius i dr. Jahl; Jaworów, Paar; Kołomyja, Funkenstein; Podgórze, Klein; Przemyśl, dr. Dworski, dr. Doliński i dr. Rosenbach; Rzeszów, dr. Als i dr. Reich; Sambor, dr. Budzynowski; Sanok, Ładyżyński; Stanisławów, dr. Konkolniak; Stryj, Göttinger; Tarnopol, Podhorecki; Tarnów, dr. Pietrzycki i dr. Goldhammer; Trembowla, dr. Olpiński; Złoczów, dr. Heine; Żółkiew, Rozwadowski; Jasło, Brąglewicz.

Zebranych powitał i obrady zagaił dr. Dworski, burmistrz miasta Przemyśla i poseł na Sejm. Podniósł on, iż doświadczenie w ciągu pięciolecia, jakie upłynęło od wejścia w życie ustawy gminnej, która 30 z miast większych w Galicyi w naturalny złączyła związek, nauczyło, jakich zmian i uzupełnień wymaga ta ustawa. — Spadły na miasta nowe, nadmierne ciężary, jak poruczony zakres działania, pomnożenie stanu wojskowego i zwiększenie się ciężaru kwaterunkowego, obowiązek meldunkowy dla członków pospolitego ruszenia, nakoniec zamiar rządu zaprowadzenia monopolu wódczanego, co może także zaciężyć nad miastami. To wszystko domaga się porozumienia się i obmyślenia sposobu postępowania. Nakoniec mowca podniósł zasługi twórców wystawy, ks. Sapiehy i dr. Marchwickiego, dziękował im i Wydziałowi krajowemu, zwłaszcza jego członkom, pp. T. Romanowiczowi, Wereszczyńskiemu i Sawczakowi, poczem przystąpiono do ukonstytuowania zjazdu. Na wniosek p. W. Biechońskiego wybrano prezesem p. Dworskiego z Przemyśla, zastępcą p. Rozwadowskiego z Żółkwi, sekretarzami zaś pp. dr. Goldhammera z Tarnowa i dr. Serafińskiego z Bochni.

Następnie zabrał głos wiceprezydent miasta Lwowa, dyrektor wystawy, dr. Marchwicki, który przemówił w następujące słowa:

„Szanowni Panowie! Wpośród licznych korzyści, jakie wystawa społeczeństwu naszemu przyniosła i, mam nadzieję, w dalszych następstwach jeszcze przyniesie, podnieść należy zewsząd objawiające się dążności, ażeby przez osobiste zetknięcie się, przez wymianę myśli i poglądów, stworzyć coś dodatniego lub istniejące poprawić, polepszyć. Tej dążności zawdzięczam, że mogę dzisiaj w imieniu stolicy kraju powitać jak najserdeczniej Szanownych Panów, że mogę podziękować Panom za Wasze braterskie odwiedziny, których celem stwierdzić tę łączność, jaka pomiędzy wszystkiemi miastami kraju istnieje, a łączność ta jest konieczną, szczególniej jeżeli się zważy, jak trudnem bywa stanowisko naszych miast i jak często jeszcze interesy miejskie, tak materyalne jak i moralne, nie znajdują należytego uwzględnienia. Że tak jest, na to nie trzeba dowodów, że tak być nie powinno — do tego dążyć należy, a jeżeli z jednej strony istnieje niczem nieuzasadniona trwożliwość i zapoznanie w pewnych warstwach znaczenia żywiołu miejskiego w narodowym organizmie, to z drugiej strony zbyt często spotykamy się jeszcze z uleganiem różnorodnym wpływom, z brakiem niezawisłości politycznej, skąd pochodzi, że nie we wszystkich ciałach reprezentacyjnych żywioł miejski znajduje należące się mu zastępstwo. Mówimy często o rozwijaniu poczucia obywatelskiego u ludu wiejskiego — szczytne zadanie, nad którem wszyscy pracować powinniśmy — pragnąłbym jednak, abyśmy obok tego nie zapomnieli, że są jeszcze miasta, w których wiele pod tym względem jest do zrobienia, że są miasta, gdzie mamy mieszczan, ale brak nam tego zwartego stanu mieszczańskiego, coby, opierając się na szerze postępowych zasadach, był żywiołem, równoważącym zachowawczość wielkiej posiadłości — a zarazem przez rozumne uwzględnianie słusznych żądań klas robotniczych stawił najsilniejszą zaporę przeciw wszystkim zapędom przewrotu. Sądzę, panowie, że wszyscy podzielacie moje zapatrywanie i że w obradach Waszych nietylko zastanawiać się będziecie nad rozwojem materyalnym swych miast, ale zarówno weźmiecie pod rozwagę podnoszone przezemnie etyczne braki. Aby jednakże usiłowania Wasze w obu tych kierunkach doprowadziły do celu, trzeba wytwarzać coraz szersze podstawy ustroju autonomicznego, trzeba, aby nasz rękodzielnik, mały przemysłowiec, przez coraz większe wykształcenie rozwijał w sobie poczucie samodzielności, a wreszcie, aby często pojawiające się braki solidarności politycznej ustępowały miejsca wspólności podniesionych przezemnie zasad. Pod tem hasłem witam Was raz jeszcze. Panowie — i życzę pracom Waszym jak największego powodzenia". *(Przeciągłe brawa).*

Ks. Sapieha przemówił, witając zebranych jako reprezentantów żywiołu, któremu wystawa tyle zawdzięcza. Tej jednej perły w koronie, tego zjazdu brakowało wśród zebrań wystawowych. Miasta nasze postępują i postępować będą jak tego wymaga dobro naszej wielkiej sprawy. Wystawa to tylko fundament do gmachu, przy którego wznoszeniu przedewszystkiem na miasta oglądać się musimy. *(Oklaski.)*

Dr. Marchwicki zawiadomił, że ze strony Rady lwowskiej biorą w zgromadzeniu udział pp.: Michalski, Janowski, Syroczyński, Marjański i Heppe, z magistratu pp.: Romanowski, wiceprezydent i radcy: Łyszkowski, Strzelbicki, Kossa, Lukas i sekretarz Ostrowski.

Na wniosek p. Dolińskiego uchwalono urządzać takie zjazdy co roku, przygotowaniem zaś materyału do obrad zająć się ma specyalna komisya, do której weszli pp.: Doliński, Biechoński, Goldhammer, Budzynowski i Konkolniak.

Członkowie zjazdu podzielili się na trzy komisye: ekonomiczną, prawniczą i administracyjną, do których odesłano wnioski do rozpatrzenia, aby gotowy materyał przedłożyły na drugiem posiedzeniu plenarnem. Nakoniec członek Wydziału krajowego dr. Sawczak wygłosił referat o krajowych opłatach konsumcyjnych, które ma się zaprowadzić od stycznia 1895. Wynik licytacyi z r. 1891 był bardzo korzystny, przyniósł bowiem funduszowi krajowemu przeszło 340.000 złr. Ustawa z r. 1891 kończy się właśnie, a Wydział krajowy uznał za potrzebne zatrzymać dotychczasowe opłaty i wprowadzić nowe, od spirytusu po 3 złr. od hektolitra, a nadto podwyższyć opłatę od likierów do 4 złr. od hektolitra. Licytacyę na nowe pobory rozpisano od dnia 15 października. Wysokość opłat obliczono na 1 430.000 złr., przyczem oparto się na wysokości czynszu propinacyjnego, innych bowiem dat nie ma. Po strąceniu 30% na administracyę preliminuje Wydział dochód czysty w kwocie około miliona. Połowę z tego przeznaczono na zniżenie krajowego dodatku od podatków.

Dyskusyę nad tym referatem odłożono na następne posiedzenie.

Około godziny 12 uczestnicy wiecu miast przenieśli się do mniejszej sali, a większą zajęło przeszło 200 uczestników „Wiecu urzędników państwowych", zwołanego przez *Gazetę urzędniczą*. Zagaił redaktor tego pisma p. St. Rossowski, powitał imieniem miasta i wystawy dr. Marchwicki, poczem przewodniczącym wybrano p. Bałłabana, emerytowanego sędziego ze Lwowa, który na sekretarzy powołał pp. Salwickiego i Dawidowicza.

Następnie p. Szeliński referował sprawę Towarzystwa samoistnego i zakończył wnioskiem: iż „Zgromadzenie uchwala przystąpić do założenia Towarzystwa wzajemnej pomocy galicyjskich urzędników państwowych z siedzibą we Lwowie, na podstawie statutu ogłoszonego w numerze 20 *Gazety urzędniczej*.

Na projekt statutu uderzył p. Rogalski i postawił wniosek, aby wybrać komisyę dla ułożenia statutu, na wzór wiedeńskiego i przedłożyć następnemu wiecowi d. 1 grudnia b. r.

Przemawiał w podobnym duchu emerytowany radca skarbowy Bałłaban ze Lwowa żądając, aby Towarzystwo sobie za zadanie postawiło w pierwszym rzędzie wyjednanie u rządu słusznego podwyższenia pensyi dla wdów i sierót po urzędnikach.

Przeciw statutowi występował także jeden z członków komisyi statutowej p. Neusser, nadto przemawiali pp. Gerzabek z Tarnowa, Lachowski z Limanowy, Nemetz z Rzeszowa (który radził przystąpić do wiedeńskiego Towarzystwa) i Dominikowski z Halicza. Po objęciu przewodnictwa przez zastępcę p. Nemetza przystąpiono do głosowania i uchwalono w zasadzie przystąpić do założenia Towarzystwa, poczem rozwinęła się dyskusya, czy ma to być Towarzystwo samoistne, czy też wypadnie przystąpić do wiedeńskiego. Za utworzeniem samoistnego Towarzystwa przemawiali pp. Rogalski, Dominikowski, Orłowski i Bałłaban, przeciw p. Salitermann, poczem zgromadzenie oświadczyło się za samoistnem stowarzyszeniem dla Galicyi. Nowa przewlekła, a nawet burzliwa czasami dyskusya toczyła się nad kwestyą uchwalenia statutu, lub wyboru komisyi dla jego ułożenia, jednakże reprezentant rządu sprzeciwił się wyborowi komisyi, polecono więc zestawienie komisyi komitetowi organizacyjnemu — i zgromadzenie zamknięto.

Równocześnie niemal funkcyonował zjazd delegatów kas chorych, w którym wzięło udział około 30 delegatów pod przewodnictwem p. Wł. Lewickiego. Sprawozdanie z wykonania uchwał I zjazdu zaznaczyło dość ujemny wynik starań u ministra spraw wewnętrznych deputacyi kas, która domagała się pewnych zmian i ulg. Postanowiono dalej wysłać petycyę o rozszerzenie ubezpieczenia na robotników rolnych, oraz o dodanie zabezpieczenia na starość. Drażliwa dość dyskusya wywiązała się nad sprawozdaniem komisyi dla wykonania uchwał zjazdu, po której przyjęto do wiadomości również oświadczenie p. Zelaszkiewicza, że kasy korporacyjne domagają się utworzenia lokalnego związku we Lwowie, jak i samo sprawozdanie komisyi. Następnie przyjęto rezolucyę wyrażającą zdanie, iż każdy członek jakiejś kasy chorych, nawet wydaliwszy się z jej siedziby, ma prawo do pomocy lekarskiej i zapomogi od tej kasy, do której należy. Dobrowolnych członków powinno się przyjmować do 50 r. życia, jednak za poprzedniem zbadaniem lekarskiem. Uchwalono nadto domagać się prawa, aby zarządowi kasy wolno było od przedsiębiorców żądać wykazów pracowników i zbadania, czy wszyscy należą do kasy, wreszcie że jeśli kasy chorych od zakładu ubezpieczeń robotników zostaną odłączone, będą musiały utworzyć osobny autonomiczny związek. Nadto przyjęto jeszcze kilka pomniejszych wniosków i o godzinie 1 odroczono zebranie do jutra.

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 października.

Neue Fr. Presse zamieściła w piątkowym swoim numerze wiadomość o obradach klubu zjednoczonej lewicy niemieckiej i doniosła jakoby z obrad tych wynikało, że cały klub bez wyjątku oświadczył się przeciw utworzeniu słoweńskich klas równorzędnych przy gimnazyum w Cyllei, że jednak zaspokojenia tego życzenia Słoweńców nie będzie uważał za powód do wystąpienia z koalicyi. Równocześnie *Neue Fr. Presse* doniosła, jakoby minister oświaty dr. Madeyski tłómaczył się przed lewicą, że sprawa klas równorzędnych w Cyllei pozostała po byłem ministerstwie, które uczyniło pewne przyrzeczenia i że spełnienie zobowiązań poprzedniego rządu w niczem nie przesądza przyszłości i jest tylko wyjątkiem. Doniesienia te spotkały się z zaprzeczeniem tak ze strony klubu Plenerowskiego, jak ze strony urzędowej. Klub lewicy donosi bowiem, że ani sam klub, ani jego komitet nie odbył żadnego posiedzenia i nie powziął żadnych uchwał, a biuro prasowe zaprzecza, aby minister oświaty złożył oświadczenia, jakie mu podsuwa *Neue Fr. Presse*. Sprostowanie biura prasowego potwierdziło również prezydyum klubu lewicy, a tak wiadomości wymienionego dziennika okazały się pod każdym względem nieprawdziwemi.

Jak zapowiedziano, odbyło się w sobotę w Pradze najprzód posiedzenie komitetu wykonawczego klubu posłów niemieckich do Sejmu czeskiego. Na posiedzeniu tem przewodniczący komitetu dr. Schlesiger złożył sprawozdanie z czynności prowizorycznego kierownictwa klubu i przedłożył rezolucyę, które miały być wniesione na zgromadzeniu mężów zaufania zwołanem na dzień wczorajszy. Komitet przyjął zarówno sprawozdanie jak i rezolucyę. Dr. Plener zawiadomił klub, że wobec swojego urzędowego stanowiska nie może należeć do komitetu wykonawczego. Następnie odbyło się posiedzenie klubu posłów niemieckich, na którem w miejsce ś. p. Schmeykala przewodniczącym klubu wybrano dra Schlesingera, przyjęto do wiadomości sprawozdania komitetu wykonawczego i uchwalono przedstawioną przez niego rezolucyę, odnoszącą się do dalszej taktyki stronnictwa, oraz porządek dzienny wiecu niemieckich mężów zaufania.

W Preszburgu stawał w sobotę minister sprawiedliwości Szylagyi przed swoimi wyborcami. W mowie swej zapewniał minister, że rząd obstaje przy obu projektach odrzuconych przez Izbę magnatów i wyraził nadzieję, że ta Izba uchwali wreszcie te projekty. Minister mówił dalej o reformie administracyi i poświęcił część sprawozdania kwestyi narodowościowej. Ustęp ten opiewał: „Wiecie panowie, że pomiędzy naszymi Rumunami istnieje agitacya używająca sztucznych środków i niesumiennej broni, która usiłuje w oczach całej Europy przedstawić państwo węgierskie, jako ciemięscę depcącego nogami równość swoich obywateli wobec prawa. Nie tu miejsce wskazywać, co pod tym względem uczyniono i czego zaniechano i co należy uczynić. Sądzę jednak, że jest naszym obowiązkiem powiedzieć, czego chcemy, co wobec tych stosunków możemy uczynić i czego nie uczynimy. Podnoszę w krótkości, że jedności państwa węgierskiego nie mogą żadne narodowościowe lub miejscowe usiłowania podkopywać lub rozluźniać, że jednolitość języka państwowego jest konieczną konsekwencyą jedności państwa i że wszelkiemi konstytucyjnemi środkami musimy dążyć do tego, aby ta prawda stała się jasnem i nienaruszalnem przekonaniem wszystkich kół, lecz że z drugiej strony w żadnem wolnem państwie nie jest wykluczonym ruch narodowościowy.

Ze Śląska austryackiego.

Sejmik relacyjny, zwołany przez posłów polskich ks. Świeżego i dra Michejdę, odbył się 7 bm. w Strumieniu.

Ks. Świeży poruszył wszystkie ważniejsze sprawy krajowe, poczem przeszedł do sprawy szkół ludowych. Poseł mówił o dążności posłów narodowych celem przeniesienia płac nauczycielskich na fundusz krajowy, co byłoby jedynie sprawiedliwem i korzystnem dla gmin wiejskich. Następnie mówił o koniecznej potrzebie założenia polskiego gimnazyum, wyliczając korzyści dla śląskiej ludności i zbijając zarzuty, jakie przeciwnicy przeciw założeniu podnoszą. Mowca skreślił jeszcze wiele innych drobniejszych spraw, np. projekt ustawy o czeladzi, nową ustawę o zabawach przy muzyce i t. p.

Dr. Michejda mówił również o sprawach gospodarczych, szkolnych i politycznych, które były przedmiotem obrad w Sejmie śląskim. Szczegółowo omawiał ten poseł sprawy rolnicze i usiłowania posłów polskich, do ich ułatwienia zmierzające. Ze spraw szkolnych skreślił mówca dążenie naszych posłów do zmiany rozporządzenia o nauce języka niemieckiego w szkołach ludowych, streszczające się w tem, aby nauka języka niemieckiego udzielaną została według zasad pedagogicznych w wyższych oddziałach, dotknął także sprawy gimnazyum polskiego, wywodząc, że nasz byt materyalny i narodowy jest zagrożony jak długo nie mamy szkół narodowych. Nareszcie mowca dał obraz obecnej sytuacyi politycznej w Wiedniu i Opawie i stanu sprawy równouprawnienia. Zgromadzenie obydwu posłom wyraziło podziękowanie i zaufanie.

Z Polskiej Ostrawy piszą do *Rolnika Śląskiego*: Czeski komitet wyborczy dla gminnych wyborów wydał odezwę wyborczą z imionami postawionych kandydatów, w której powiada, że uwzględnił przy stawianiu kandydatów obie narodowości, tj. czeską i niemiecką. Polska narodowość w Polskiej Ostrawie dla Czechów więc wcale nie istnieje, aczkolwiek urzędowe spisy przy ostatnim spisie ludności wykazują w P. Ostrawie 2000 Polaków, a w rzeczywistości jest ich tam przynajmniej 5000 na 13 tysięcy mieszkańców."

Z zaboru pruskiego.

Dz. Poznański podaje pod tytułem „Same odmowy" następującą wiadomość:

Jak wiadomo, postanowienia pruskiego naczelnego prezydyum z r. 1873 wyraźnie przepisują, żeby na najniższym stopniu polskim dzieciom udzielano w szkole naukę religii w ich ojczystym języku. Ale niestety regencyom pozostawiono do woli rozstrzygać, w których szkołach to jest jeszcze potrzebnem. Regencye, mianowicie kwidzyńska, gdańska i królewiecka, uważały za stosowne pozaprowadzać we wielu szkołach udzielanie nauki religii w niemieckim języku dzieciom polskim i na najniższym stopniu.

Użalili się na to między innymi ojcowie rodzin z Myśliwca, z Michałek i Wronia, gmin położonych w zachodnio-pruskim powiecie wąbrzeskim. W wszystkich tych petycyach żalili się ojcowie rodzin polskich na niedostateczne skutki nauki religii udzielanej nawet na najniższym stopniu szkoły ludowej w języku niemieckim i we wszystkich pokorną zanieśli do regencyi prośbę, aby li-tylko w interesie religii zaprowadzono jej wykład w jedynie zrozumiałym dla dzieci języku ich ojczystym.

Na wszystkie te petycye, które podaje *Pielgrzym* pelpliński w dosłownem brzmieniu, odpowiedziała regencya kwidzyńska odmownie w stereotypowej formie *es ist kein Grund vorhanden*, albo *wir sind nicht in der Lage*, lub *Ihrem Wunsche kann nicht entsprochen werden*. W wszystkich 3 przypadkach udali się ojcowie rodzin polskich z apelacyą do ministerstwa oświecenia, ale i stąd podobną stereotypową odebrali odpowiedź odmowną.

Mimo to wyrzeka cały obóz polakożerczy na *Polen-freundlichkeit* „nowego kursu".

Choroba cara.

Prawit. Wiestnik podaje urzędowe doniesienia o wycieczkach i spacerach cara, nie podaje jednakże ani słowa o stanie zdrowia Aleksandra III. Nie można więc z tych komunikatów wyrozumieć, czy stan zdrowia cara polepszył się, czy też pogorszył się. Doniesienia o wycieczkach cara zdają się być obliczone na to, ażeby utrzymać ogół w przekonaniu, że choroba cara nie jest groźną. W tym samym celu, jak już nadmienialiśmy w jednym z poprzednich numerów, rozesłano do ambasadorów i posłów rosyjskich poufny okólnik, zawierający dokładną treść dyagnozy prof. Leydena.

Ze stanowiska lekarskiego zaznaczyć należy, że oznaczenie charakteru choroby nerek nie jest rzeczą łatwą, a wyrażenie „choroba Brighta" jest nader elastyczne i obejmuje rozmaite cierpienia. Łatwo więc wytłómaczyć sobie różnicę w zapatrywaniu Leydena i Zacharjina. Kto z nich ma racyę, przyszłość dopiero pokaże: dzisiaj zaś stwierdzić należy, że wszyscy lekarze, nawet ci, którzy chorobę cara uważają za nieuleczalną, zgadzają się na to, że niebezpieczeństwo nie grozi carowi bezpośrednio i że nie należy się spodziewać katastrofy ani zaraz, ani wogóle nagłej; choroba bowiem ma charakter nie ostry, lecz przewlekły.

Berliner Tagblatt na podstawie informacyi swego petersburskiego korespondenta zaznacza podobnie jak to uczynił niedawno korespondent londyńskiego *Standarda*, że w kołach lekarskich przypuszczają możliwość, iż car chory jest na raka nerek. Za domniemaniem tem przemawia poniekąd dziedziczność, gdyż babka cara carowa Aleksandra, żona cara Mikołaja chorowała na raka; jej matka królowa Ludwika także umarła na raka. Z dzieci carowej Aleksandry najstarsza córka w. ks. Marya Mikołajewna żona ks. Leuchtenburskiego, i najmłodszy syn w. ks. Mikołaj Mikołajewicz, umarli także na raka.

Co do wyjazdu cara do Korfu, nie nastąpi on wcześniej, jak za jakie 10—14 dni. Adjutant br. Benkendorf znajduje się już w Korfu, aby powitać tam cara, a tajny radca dr. Hirsch, jeden z przybocznych lekarzy carskich, który w tych dniach bawił w Wiedniu, otrzymał wezwanie, aby natychmiast udał się do Liwadyi, gdyż ma także towarzyszyć carowi w podróży do Korfu.

Zakłócenie spokoju publicznego w Krakowie.

Całe miasto nasze i, bez żadnej przesady zaznaczyć możemy, wszyscy najpoważniejsi obywatele głęboko dotknięci i zasmuceni zostali wypadkami, jakie najniespodziewaniej zaszły w dniu wczorajszym w Krakowie.

Bez wszelkich komentarzy i nasuwających się uwag zamieszczamy najobjektywniejszy opis przebiegu wypadków tych, nie jest bowiem zamiarem naszym powszechnego rzec można rozgoryczenia powiększać, lecz z obowiązku publicystycznego dać wierne sprawozdanie i tem zwrócić uwagę, kogo należy, na niezmiernie smutne i wielkie budzące obawy warunki publicznego bezpieczeństwa u nas.

Na godzinę 10 rano, tak jak i w ubiegłą niedzielę, do gmachu ujeżdżalni pod Kapucynami zwołane zostało za pozwoleniem władz porozlepianemi po rogach ulic plakatami zgromadzenie ludowe. Na porządku dziennym, również jak w ubiegłą niedzielę w Krakowie, we Lwowie i wielu innych miastach Austryi, była sprawa powszechnego głosowania, ujęta w formę zapytania: „Co słychać z naszem prawem wyborczem?"

Gmach ujeżdżalni przepełniony był publicznością przeważnie ze sfery robotniczej, wielu również włościan przybyło na zebranie, które w ogóle liczniejszem było jeszcze od urządzonego w ubiegłą niedzielę. Ze strony policyi na zebraniu obecni byli komisarze dr. Banach i dr. Stieber. Przewodniczył drukarz p. Misiołek. Referentem sprawy powszechnego głosowania był dr. Leser.

Pod koniec p. Regier rozpoczął przemawiać w sprawie zmiany obowiązującej ustawy prasowej, co wywołało protest ze strony komisarza dra Banacha ze względu, iż kwestya ta nie była objęta porządkiem dziennym. Protest komisarza wielu zebranych przyjęło okrzykiem „hańba". Wobec rozlegających się krzyków komisarz groził rozwiązaniem zgromadzenia, lecz faktycznie tego nie uczynił, porządek bowiem dzienny został wyczerpany. Zgromadzeni, jak to zwykle praktykują, zaczęli śpiewać w gmachu ujeżdżalni „Czerwony sztandar", a jednocześnie inni bez śpiewania wychodzili z gmachu.

Tłumnie zebrani w ujeżdżalni opuściwszy ją rozchodzili się w różne strony, najznaczniejsza wszakże część dążyła najbliższą drogą ku rynkowi głównemu, więc przez ulicę św. Anny. W rynku od rana na odwachu i przed nim było wojsko z bronią ułożoną w kozły. Przed gmachem ujeżdżalni była straż policyjna z karabinami i liczni ajenci cywilni policyjni pod wodzą komisarzy w mundurach.

Gdy wychodzący z ujeżdżalni przeszli plantacye dążąc na rynek, powstrzymał ich zabraniając przejścia przez ulicę św. Anny, starszy komisarz policyi p. Kostrzewski w otoczeniu strażników policyjnych wojskowych i cywilnych. Tuż przy kościele powstało z tej przyczyny zbiegowisko, ścisk, tumult, a gdy policya powstrzymywała siłą chcących przedostać się ku rynkowi, z małej wąskiej uliczki tuż przy kościele rzucił ktoś kawałek cegły, którym uderzony został cywilny ajent policyjny Karcz. Strażnicy zaczęli natychmiast bić kolbami wszystkich najbliżej nich stojących. Drugim kawałkiem cegły uderzony został w czapkę strażnik policyjny.

To zajście stało się hasłem do kolbowania wszystkich osób cywilnych i pędzenia ich w plantacye. Ulicę św. Anny zamknęła straż policyjna. Jednocześnie niemal zawezwała policya wojsko z rynku.

Przy banku galicyjskim, jak tylko wojsko wystąpiło, jeden z żołnierzy uderzył przechodnia kolbą, co wywołało panikę i zbiegowisko publiczności do tego punktu zajścia.

Wojsko zamknęło, oprócz ulicy św. Anny, również ulicę Wiślną i Szewską, zaś żołnierze policyjni trzymali straż przy ulicy Brackiej i Szczepańskiej.

Gdy tylko wojsko zamknęło wejścia do rynku od wymienionych ulic, strażnicy policyjni uderzali kolbami przechodniów zatrzymujących się, a raczej zniewolonych do zatrzymania się w rynku. Pp. komisarze policyi wołali głośno: „prosimy rozchodzić się w imieniu prawa", — tymczasem o odejściu z rynku zamkniętego kordonem wojska i straży policyjnej nie mogło być mowy. Przy Sukiennicach od strony wieży ratuszowej podporucznik czy też kadet komenderujący wojskiem płazował publiczność szablą.

Przez przepełnione publicznością chodniki przechodzili w dwóch szeregach policyanci i wojsko rozkazując rozchodzić się wówczas, gdy było to niepodobieństwem. Osoby, dążące ku rynkowi z ulicy Brackiej, Szewskiej, Szczepańskiej, powstrzymywano — tymczasem od odwachu wojskowego ku kamienicom, przed któremi na chodnikach ściskać się musiała publiczność, odbywały się formalne szarże wojska i straży policyjnej, kolbami uderzającej nietylko ludzi młodych, lub do sfery rękodzielniczej należących, lecz i starszych poważnych obywateli, oraz kobiety.

Działo się to w samo południe po godzinie 12, gdy tłum nabożnych wychodził właśnie z kościoła N. P. Maryi i dążąc do domów mimowolnie powiększać musiał liczbę znajdujących się w rynku głównym.

Marsze te i rozpędzania przechodniów, bicia kolbami, popychania i aresztowania trwały najmniej godzinę. Popłoch, tem naruszeniem publicznego spokoju wywołany, był tak powszechnym, iż kobiety i osoby wrażliwsze chowały się do sieni kamienic w rynku, truchlejąc aby i tu nie były uderzane kolbami.

Kto zna Kraków i wie, iż po nabożeństwach na Rynku odbywają się spacery przy dźwiękach orkiestry, iż o tej godzinie w dniu świątecznym i pogodnym, jak się to mówi, „całe miasto" zwykło wychodzić na Rynek, zrozumie, jaką wywołało panikę, jak smutne i pamiętne wywarło to wrażenie na umysłach mieszkańców naszego grodu.

Rezultatem tej gonitwy wojskowo-policyjnej po Rynku było zaaresztowanie ogółem 24 osób za opór stawiany policyi. Między aresztowanymi ma być jakiś pan, który, uderzony silnie kolbą w plecy, miał śmiałość uderzyć tegoż żołnierza laską.

Zapewniają nas ze źródła godnego wiary, iż pomiędzy innymi zaaresztowany został przez policyę jeden ze znanych kapłanów krakowskich, katecheta gimnazyalny.

Po wyjściu z gmachu ujeżdżalni uczestnicy zgromadzenia: Englisz, Reger i Przybyłowicz z rynku fiakrem chcieli odjechać, policya wszakże wszystkich trzech aresztowała i we fiakrze odwiozła do aresztów. Gdy znajomi aresztowanych ukłonami witali, a raczej żegnali ich, strażnicy policyjni bili za to kolbami.

Relacyę powyższą zamieszczamy na podstawie zeznań naocznych świadków zajść wczorajszych, — jak to już wyżej zaznaczyliśmy, powstrzymując się od wszelkich osobistych uwag.

Przyczynkiem do zajść jest następujące nadesłane nam pismo:

„Szanowna Redakcyo. Przechodząc w niedzielę o godzinie 12 w południe koło apteki p. Józefa Sleczkowskiego, napadnięty zostałem niespodzianie przez patrol policyjny pod dowództwem p. komisarza Balickiego, który z niewytłómaczonych powodów uchwyciwszy mnie dość niedelikatnie za ramię, w imieniu prawa aresztował. Mimo mych próśb i zapewnień, że jestem uczniem szkoły przemysłowej, nie wiem dla jakiej przyczyny mnie aresztuje, wlókł mnie p. komisarz Balicki z chodnika na Rynek i oddał patrolowi, składającemu się początkowo z dwóch, a powiększającemu się aż do pięciu, który mnie odstawił na główny odwach. Tamże zostałem obrewidowany przez żołnierzy od stóp do głów, przyczem mnie pytano, gdzie mam nóż i papiery. Że wypadek ten przykrzejszych dla mnie następstw nie miał, zawdzięczam to jedynie panu hr. Starzyńskiemu (zastępcy delegata), na którego trzechkrotną interwencyę p. komisarz imienia mi nieznanego nareszcie po dłuższym namyśle zdecydował się mnie uwolnić, zapisawszy wprzód moje generalia.

Co mogło p. komisarza Balickiego do takiego postępowania przeciw nieznajomemu i zupełnie niepodejrzanemu człowiekowi spowodować, na to trudno odpowiedzieć.

Poczuwam się przeto do obowiązku fakt ten Szanownej Redakcyi zakomunikować celem dokładniejszego przedstawienia, jak bezpieczeństwo publiczne jest narażone przez zbytnią gorliwość pewnych panów. Kreślę wyrazy wysokiego poważania *Ignacy Liban*, słuchacz II roku chemii."

Po godzinie 1 w południe dopiero Rynek zaczął się wyludniać. Gdy mieszkańcy Krakowa dążyli do domów za plantacye, ulice miasta przejechał oddział konnych dragonów, szerząc rzecz prosta, jeszcze większe przerażenie.

Wieczorem w całem mieście mówiono, iż wiele ludzi zostało zabitych i potratowanych końmi, — tymczasem na szczęście w pogłoskach tych ani słowa nie ma prawdy, wypadki wszakże stały się przedmiotem powszechnych rozmów.

Dziś do prezydenta m. Krakowa, p. Friedleina poważne grono członków Rady wysłało następujące pismo:

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie! Wobec wypadków dnia dzisiejszego i wskutek zachowania się władz bezpieczeństwa publicznego wobec obywateli naszego miasta mamy zaszczyt prosić Jaśnie Wielmożnego Pana, aby raczył zwołać na dzień jutrzejszy, tj. 15 b. m. nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej.

Kraków, 14 października 1894.

Dr. Adam Asnyk w. r. *Dr. Jan Hajdukiewicz* w. r. *Dr. Lesław Boroński* w. r. *Franciszek Slęk* w. r. *Stanisław Paszkowski* w. r. *Dr. Józef Rosenblatt* w. r. *Jan Rotter* w. r. *Nowacki* w. r. *Roman Chmurski* w. r. *Dr. Michał Ichheiser* w. r. *Karol Pieniążek* w. r.

Prezydent miasta rozesłał dziś następujący okólnik: Na umotywowane żądanie dostatecznej liczby panów radców miejskich, mam zaszczyt w myśl § 67 statutu gminnego zaprosić wielmożnego pana na nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej w dniu dzisiejszym, tj. 15 października br. o godzinie 5 po południu odbyć się mające. Kraków, 15 października 1894. Prezydent miasta *Friedlein* w. r.

Medale i odznaczenia na wystawie krajowej.

Lwów, 14 października.

Za eksport wyrobów krajowych i za skuteczne współzawodniczenie z wyrobami importowanemi otrzymali:

Złote medale Izb handlowych: L. i E. Zieleniewscy fabryka machin Kraków. Kazimierz Lipiński, fabryka maszyn w Sanoku. Ignacy Fuchs fabryka mebli giętych Kraków. Towarzystwo akcyjne dla fabrykacyi Portland-Cementu, Szczakowa. Galicyjski Bank kredytowy, Lwów, za wywóz wosku ziemnego. Bergheim i Mac-Garvey, Mariampol, za wywóz nafty. Gorayski i Trzecieski za popieranie produkcyi naftowej. Skrzyński Adam w Libuszy za wywóz nafty. Fibich i Stawiarski w Chorkówce za wywóz nafty. Gartenberg, Lauterbach, Goldhammer i Wagmann w Drohobyczu za wywóz nafty. Pierwsza gal. akcyjna Spółka dla przemysłu naftowego w Peczeniżynie za wywóz nafty. Towarzystwo dla handlu przemysłu i rolnictwa w Gorlicach za popieranie produkcyi naftowej. Zygmunt Weiser, fabryka papieru w Sasowie. Dr. Henryk Kolischer, fabryka papieru w Czerlanach. Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe we Lwowie. J. A. Baczewski, fabryka wódek i likierów we Lwowie. Jan Goetz, browar w Okocimie. Zarząd browaru w Lisienicach. Leopold Popper tartaki parowe w Skolem.

Srebrne medale Izb handlowych: Jan Sliwiński fabryka organów i harmoniów we Lwowie. L. J. Malewski, fabryka korków we Lwowie. Juliusz L. Acht, wyrób korków we Lwowie. Sylwester Berski fabryka kołków do obuwia we Lwowie. Józef Stypuła, zakład stolarsko tokarski w Tarnowie. Księżna Marya Lubomirska w Schodnicy za wywóz nafty. Dr. Mikołaj Fedorowicz w Ropie i Gartenberg i Schreier w Jaśle za wywóz nafty. Jan Rożański w Bochni za wywóz konserw, jarzyn i owoców. Kupfer i Glaser fabryka szkła w Tarnowie. Zarząd huty szkła w Żółkwi. Fabryka parowa dachówek żłobionych w Niepołomicach. Salomon Maiblum, fabryka malowania na szkle i porcelanie w Brodach. Jan Batorowicz, fabryka lin drucianych i konopnych w Drohobyczu Julian Wang, fabryka sztucznych nawozów we Lwowie. Gumiński, Volter i Spł., cukrowarnia w Tłumaczu. Maurycy Langrok, fabryka albuminu w Krakowie. B. Schönberg i M. Fraenkel, fabryka mączki kościanej i kleju w Krakowie. Maryan Zahradnik, fabryka kapsułek leczniczych w Złoczowie. Fabryki wódek i likierów: Roman hr. Potocki w Łańcucie, J. Sprecher i Spł. we Lwowie i H. i N. Kapelusze w Brodach. Dr. Jan Rucker, fabryka konserw zupowych we Lwowie. J. Grünspan, wyrób tkanin w Andrychowie. S. W. Niemojowski, wyrób tutek cygaretowych we Lwowie. B. Sekler, wyrób bibuły i tektury we Lwowie. Adolf Golczewski, lejarnia czcionek drukarskich we Lwowie. Gubrynowicz i Schmidt, księgarnia nakładowa we Lwowie. M. Salb, litografia w Krakowie.

Grupa XXI: Maszyny, kotły, aparaty, motory i narzędzia.

W kilku dziennikach miejscowych ogłoszony został drukiem już dawniej wykaz nagrodzonych w tej grupie wystawców. Wykaz ten jednak nie pochodził z urzędowego źródła i był mylnym.

W dziale wyrobów krajowych otrzymali:

Dyplom hon. min. handlu: L. i E. Zieleniewscy w Krakowie za machinę o zmiennym ruchu kocioł [illegible], obrotnicę lokomotywową, żórawie wodne, przyrządy gorzelniane, roboty skuwalne i pompy. Kazimierz Lipiński z Sanoka za cysternę do przewozu spirytusu lub olejów mineralnych, za towarowe wozy kolejowe i wóz z urządzeniem do oświetlenia elektrycznego.

Złoty medal kom. wyst.: Czesław i Witołd Urbanowscy z Poznania za maszyny i przyrządy gorzelniane, oraz za machinę parową i lokomobilę.

Srebrny medal min. handlu: Twerdy Emil z Bielska za machinę parową o ruchu zwrotnym.

Srebrny medal kom. wyst.: Pietsch Ferdynand we Lwowie za motor parowy i odlewy, oraz za urządzenia gorzelniane. Stanisław i Karol Krysiewicze z Poznania za przyrząd miedziany odpędowy ciągły. Quissek J. i Geppert A. z Bielska za przyrząd do destylacyi zacieru. Tyrowicz Jerzy, monter muzeum technologicznego w Wiedniu, za usługi oddane przy urządzeniu wystawy małych motorów. Popiel Antoni we Lwowie za aparat desinfekcyjny. Sulimierski Kazimierz w Sanoku za techniczne kierownictwo fabryki maszyn Kazimierza Lipińskiego w Sanoku.

Bronzowy medal min. handlu: Peterseim M. w Krakowie za magiel. Bredt T. w Ottynii za kotły parowe. Ochmer Jan w Biały za przyrządy gorzelniane.

Bronzowy medal kom. wyst.: Jan Kolbuszewski w Rzeszowie za maszyny dynamo elektryczne.

(C. d. n.)

Kronika.

Kraków, 15 października.

Nabożeństwo pamiątkowe. Dziś, jako w 77 rocznicę śmierci bohatera narodowego Tadeusza Kościuszki, odbyło się w katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo. Żałobną mszę św. odprawił przed ołtarzem kaplicy św. Stanisława ks. kanonik Foks w asystencyi duchowieństwa, przyczem chór amatorów, pod kierunkiem p. Michała Świerzyńskiego, odśpiewał pieśni religijne

Kościół zapełniony był szczelnie publicznością a przed kaplicą św. Stanisława ustawiły się cechy ze swemi sztandarami. Jak po inne lata, tak i w tym roku przeważną część uczestników stanowiła młodzież szkół średnich, która po skończonem nabożeństwie odśpiewała pieśń „Boże coś Polskę". Po odprawionej mszy św. wstąpił na kazalnicę ks. prof. dr. Caputa i w podniosłem przemówieniu wskazał w jaki sposób należy godzić obowiązki patryotyzmu z uczuciem religijnem. Nabożeństwo pamiątkowe odbyło się staraniem Tow. imienia Kościuszki, którego członkowie obecni byli prawie w komplecie ze swym prezezem p. Janem Skirlińskim na czele.

Posąg Mickiewicza na pomniku w Rynku Krakowa odsłonięty był dziś na krótko w południe dla przebywającego właśnie w Krakowie p. dr. Goreckiego, wnuka poety. Liczna gromadka osób, przeważnie z inteligencyi, skorzystała z tego odsłonięcia, aby przypatrzyć się dziełu p. Teodora Rygiera

Dla Tow. „Szkoły ludowej" urzędnicy kolei państwowych, przy sposobności pożegnania nadinżyniera p. Drewnoskiego, odchodzącego na posadę naczelnika warsztatów głównych do Lwowa, złożyli 16 złr. 50 ct.

Pp. maszyniści i robotnicy w ogrzewalni maszyn w Nowym Sączu, na wieść o zamianowaniu ich dawnego przełożonego p. Drewnoskiego naczelnikiem warsztatów lwowskich, złożyli na rzecz miejscowego Koła Tow. „Szkoły ludowej" centowemi składkami 15 złr. 56 ct

Dr. Gustaw Malinowski, sekundaryusz szpitala św. Łazarza, reskryptem Wydziału krajowego mianowany został lekarzem przy szkole rolniczej w Czernichowie.

Ze Związku handlowego otrzymujemy wiadomość, że walne zgromadzenie Związku odbędzie się jutro, tj. we wtorek o godzinie 3 po południu w sali Rady powiatowej.

Sekcya rozpoznająca odmiany owoców. Na posiedzeniu Towarzystwa ogrodniczego w dniu 11 bm. ustanowioną została sekcya do oznaczania nazw rozmaitych odmian owoców, które jej w tym celu przedstawione będą. Zapraszając niniejszem wszystkich członków tej sekcyi na pierwsze posiedzenie które odbędzie się w dniu 17 bm. o godzinie 5 po południu w lokalu komitetu Tow. rolniczego w Krakowie przy ul. Garbarskiej l. 7, zawiadamiamy jednocześnie właścicieli sadów, którzy pragną poznać właściwe nazwy swych owoców, że przysyłać je mogą w tym celu pod wskazanym powyżej adresem. Dla łatwiejszego rozpoznania załączyć należy po 5 sztuk każdej odmiany, zaopatrzyć je nazwą miejscową lub numerem, ułatwiającym następne porozumienie się, oraz uczynić wzmiankę co do kształtu korony i ilości tych drzew w ogrodzie. Do przesyłki obwijać trzeba owoce w miękki papier i układać twardo w koszyku lub pudełku. Odpowiedź nastąpi pisemnie bez zwracania jednak okazów. Z zarządu Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie.

Prezes wystawy zaprasza wszystkich członków komitetu wystawy, prezesów, wiceprezesów i referentów sekcyj, oraz wszystkich wystawców na uroczyste zamknięcie wystawy, które się odbędzie we wtorek dnia 16 bm. o godz. 3 po południu.

Z placu wystawy. (*W. Dbr*). Lwów, 14 października. Patrząc przez okno na ulicę, można było wczoraj, a zwłaszcza dziś, doznać złudzenia że to pełnia lata, że te szare chmury tylko na chwilkę dopiero co zaległy słońce i wnet się rozpierzchną, taki bowiem ruch panował na ulicach, ścisk po tramwajach i na placu wystawy. Dziś np już przed 6 godziną kołowroty wystawowe zaznaczyły 20 000 zwiedzających.

W tym roju są i wycieczki. Wczoraj przybyły: 10 chłopów z Myczyna, 62 nauczycieli i nauczycielek z Tłumacza i chór włościański z 50 osób z Bilcza Złotego, nadto wycieczka włościańska z Brzozowa. Dziś stawiło się 20 wojtów i włościan z Husiatyna.

Wycieczka krakowska 100 włościan, pod wodzą p. Stafieja, sekr. pow., przybyła dziś do Lwowa. Mieszkanie otrzymała w domu przy ulicy Krasickich l. 6. Dziś zwiedzali oni wystawę. Jutro bardzo wczesnym rankiem rozpoczną zwiedzanie miasta, o 9 stawią się znów na wystawie, zwiedzą panoramę, pałac sztuki, mauzoleum Matejkowskie. Jutro o godzinie 12 w południe wycieczkę przed pałacem przemysłowym powita prezes ks. Adem Sapieha.

Dziś atrakcyą na placu wystawy były: ostatnia tombola, najliczniejsza ze wszystkich, i ostatnia iluminacya. Wieczorem, w porze fontanny świetlnej, na głównej ulicy przesuwała się jedna zbita masa, szemrząca pół wesoło, pół smutnie, gwarząc o wystawie. Na tych 20.000 było z pewnością 19.000 „kandydatów na właścicieli kamienicy za 1 złr.", dzięki loteryi wystawowej. Wczoraj w urzędzie loteryjnym rządowym poczyniono przygotowania do ciągnienia. Urzędnicy rządowi przygotowali w jednem kole szczelnie zamkniętem i opieczętowanem, kartki z cyframi seryj losów, w drugiem kartki z numerami, w trzeciem wygrane. Pieczęcie z tych kół zdjęte zostaną we wtorek wieczorem wobec publiczności

O godzinie 8 rozpoczął się dziś na placu w hali muzycznej raut, wydany przez komitet wystawy dla wystawców i grona osób zaproszonych.

Jedno słowo określa wynik tego rautu, był on świetnym. Przeszło 1000 osób zebrało się w hali muzycznej. Na ścisk nikt nie zważał, bo wszystko wynagradzał dziwnie podniosły nastrój. Raut urozmaicał koncert muzyki wojskowej i śpiew chóru włościańskiego z Bilcza, który zadziwiał precyzyą w wykonaniu pieśni.

Śluby. Dziś w kościele św. Barbary pobłogosławiony został ślub panny Maryi Rusiło Wołkowickiej, córki Konstancyi ze Skrzyńskich Hipolitowej Wołkowickiej, z p. Franciszkiem z Zakliczyna Jordanem, synem Zofii z Kochanowskich Adolfowej Jordanowej.

Slub panny Stefanii Pieniątkówny, córki profesora Czesława Pieniążka, z porucznikiem p. Leopoldem Mayerhoferem, odbędzie się w Krakowie 23 b. m. w kościele św. Mikołaja o godz. 6 wieczorem.

Rozprawa publiczna z powodu konfiskaty nr. 208 naszego pisma z 12 września br. odbędzie się jutro we wtorek o godzinie 4 po południu. Skonfiskowany numer zawierał artykuł wstępny z powodu toastu na cześć cara.

Zmarli. Adam Engelmann, urzędnik Tow wzaj. ubezpieczeń, przeżywszy lat 35, zmarł w Wojniczu 8 bm. Zmarły cieszył się sympatyą kolegów i przełożonych i pozostawił powszechny żal po sobie. Cześć jego pamięci.

Nina z Modzelewskich Wieruska, urodzona w Bienindzicach w Królestwie Polskiem, zmarła w Krakowie w 52 roku życia.

Anna z Szyszkowskich Skulska, żona nadinżyniera kolei państwowych zmarła w Krakowie w 32 roku życia.

Z Podgórza piszą do nas: W sobotę odbył się w „Sokole" tutejszym bankiet na cześć naczelnika sądu dr. K. Górskiego, który zamianowany został radcą tegoż sądu. Bankiet urządzili obywatele m. Podgórza. Przeszło 50 osób zajęło miejsce przy zastawionych stołach, pomiędzy którymi byli oprócz solenizanta, burmistrza z Radą m. Podgórza, radca dworu Garbaczyński, właściciel najstarszych zakładów fabrycznych Karol Włodzimierski, starosta Jakubowicz, rejent Adamski, wielu sędziów z Podgórza i Krakowa, reprez. Izby adwok. krakowskiej, inżynierów itd. Liczne i piękne były toasty, a nadesłano nadto liczne telegramy gratulacyjne.

Dyrekcya ruchu kolei państwowych ogłasza: Dnia 9 października b. r. oddaną została do publicznego ruchu wąskotorowa kolej lokalna Unzmarkt-Mauterndorf ze stacyami: Nieder-Wölz, Teufenbach, Frojach Katschthal, Alurau, St. Lorenzen o. Alurau, Stadl a. d. Alur Turrach, Thomathal, Tamsweg, Maria-Pfarr, Mauterndorf, dla powszechnego ruchu, a z przystankami: Lind, Triebendorf, Kaindorf, Cäciliabrücke, Wandritschbrücke, Einach, Predlitz, Kendlbruck, Ramingstein, Madling, St Lorenzen, Wölting, St. Andrä-Göriach, Lintsching tylko dla ruchu osobowego.

Polski atlas geograficzny. Wszyscy więksi księgarze-nakładcy warszawscy oddawna już zamierzali wypełnić nader ważny brak w naszem piśmiennictwie geograficznem, a mianowicie pragnęli wydać wielki dokładny atlas, na wzór zagranicznych, bo dotychcza owe skromne i drobne rozmiarami atlasiki nie odpowiadały nawet skromnym wymaganiom. Lecz wydanie takiego dużego atlasu napotykało na nieprzezwyciężone trudności techniczne, ni mówiąc już o kosztach nakładu. Koszta te można było zmniejszyć przez urządzenie specyalnego krajowego zakładu kartograficznego, co właśnie postanowili uczynić wydawcy *Wędrowca* i *Wielkiej Encyklopedyi*, pp J. Granowski i S Sikorski. Pierwszy z nich poświęciwszy sporo czasu za granicą dla zbadania najnowszych urządzeń podobnych zakładów, dość szybko, bo w niespełna kilka miesięcy sprowadził odpowiednie maszyny, oraz utensylia techniczne, z któremi obznajmił się dokładnie również za granicę wysłany p. Szydłowski. I oto wielki atlas geograficzny będzie w kraju wydawany.

W tych dniach liczne grono księgarzy-wydawców, przedstawicieli literatury i dziennikarstwa warszawskiego zwiedzało zakład kartograficzny i oglądało pierwszą mapę atlasu. Odbicie tej mapy nie pozostawia nic do życzenia Wszystkie nazwy wyszły zupełnie czysto, a kolory nie ustępują w niczem najlepszym odbiciom słynnych zakładów zagranicznych. Wielki atlas *Wędrowca* przewyższy znany u nas i za wielki uważany Andrego, obejmie bowiem przeszło 100 map. W końcu dołączony zostanie szczegółowy skorowidz alfabetyczny, tabele obejmujące najważniejsze dane statystyczne, jak np cyfry ludności miast, siły zbrojnej państw, dane dotyczące oświaty, handlu przemysłu i t. p. Redakcyę atlasu objęli znani specyaliści pp. Wacław Nałkowski i Andrzej Świętochowski. Kosztowne i wielkie wydawnictwo wypadnie prawie o połowę taniej, aniżeli wielkie zagraniczne atlasy i będzie dla wszystkich dostępne w drodze prenumeraty. Całość ma być wykonana w ciągu dwóch lat.

Ofiara reluty. Z Nizzy piszą: W tych dniach dostrzegł rybak, naprawiający sieci na brzegu, na „promenadzie Anglików" bardzo elegancko odzianego mężczyznę, który usiadł na ławce i wyciągnąwszy list z kieszeni, przeczytał go i włożył napowrót do kieszeni w ten sposób, iż połowa listu była widzial na Następnie wziął do ręki maleńki, zbytkownie przyozdobiony rewolwer, przypatrywał mu się długo, poczem przyłożył broń do skroni i wystrzelił. Ręka opadła głowa opuściła się na ramiona. Samobójca znalazł śmierć od pierwszego strzału, który ściągnął na miejsce wypadku licznych ciekawych. Samobójcą był mężczyzna, liczący około 35 lat życia, z ciemnym zarostem wysoki, dobrze zbudowany. Na kopercie listu odczytano adres: „Komisarzowi policyi w Nizzy". List zaś zawierał słowa następujące: „Byłem niegdyś nauczycielem w Paryżu. Przyjechałem do Nizzy na kuracyę i przegrałem w Monte Carlo kilkanaście tysięcy franków, jedyny mój fundusz, zebrany długoletnią oszczędnością. Proszę dać znać o mojej śmierci rodzicom pod adresem: Aubry ojciec, rue Levis 94 w Paryżu. Paweł Piotr Aubry". W dopisku samobójca obwieścił ostatnią swoją wolę: „Pragnę aby ciało moje oddane było fakultetowi lekarskiemu; w ten sposób śmierć moja przynajmniej przyda się na coś".

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Życzyć należy dyrekcyi teatru, aby częściej udawały się jej tego rodzaju próby obsady sztuk, jak w sobotę. Komedya Zalewskiego „Oj mężczyźni, mężczyźni", powtórzona z p. Sznage w roli Amelii Tichard, dała sposobność poznać nową, mało wyzyskiwaną dotąd stronę talentu tej artystki. Dobrem uchwyceniem zasadniczych charakterystycznych rysów rafinowanej kokoty, umiejącej grać na nerwach i słabościach mężczyzn, sposobem cieniowania dykcyi, trafnie uwydatniającym hipokryzyę zepsutej z gruntu kobiety, wreszcie pomysłowo opracowanemi szczegółami p. Sznage dowiodła dobrego zrozumienia roli i dała w ogólnem pojęciu postać bardzo dobrą upoważniającą ją do dalszego próbowania swych sił w rodzaju kokot salonowych.

Należałoby tylko zwrócić artystce uwagę na większą staranność o naturalność dykcyi, zwłaszcza w monologach, na afektowane nieco wymawianie litery *l* i większy spokój w grze. To, co p. Sznage wnosi do tego wydziału ról, jest w każdym razie zadatkiem bardzo korzystnym, który określa ściślej zakres, w jakim artystka obracać się powinna i zwolni ją od ryzykownych eksperymentów w rolach naiwnych. Na pochlebną wzmiankę zasłużył p. Olszewski, któremu powierzono rolę Hipolita, lokaja. Młody aktor starannem opracowaniem tej roli złożył dowód nietylko talentu ale także pracy, wspartej zamiłowaniem zawodu i sztuki. *(wp.)*

Telegramy „Nowej Reformy"

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 15 października. W akademii wojskowej w Wiener-Neustadt odbyła się uroczystość pamiątkowa byłych akademików z roku 1848. W uroczystości tej wzięło udział przeszło 20 wyższych oficerów, w tej liczbie generał broni Waldstaetten, Fejervary i kilku innych generałów.

Podczas obiadu pułkownik Pastori z armii włoskiej wzniósł toast za braterstwo broni austryackiej i włoskiej armii, zapewniając, że armia austryacka ma u armii włoskiej wielką sympatyę i poważanie. Pastori zakończył okrzykiem na cześć cesarza austryackiego i króla włoskiego, jako wodzów obydwóch armij i wysokich przedstawicieli idei przymierza. Toast ten przyjęto z wielkim zapałem.

Praga, 14 października. Zgromadzenie niemieckich mężów zaufania zgodziło się na wszystkie propozycye komitetu wykonawczego i uchwaliło rezolucyę wyrażającą zaufanie rządowi koalicyjnemu.

Praga, 15 października. Na wczorajszem posiedzeniu niemieckich mężów zaufania w Czechach uchwalono rezolucyę, w której oświadczono się za łącznością i jednością posłów niemieckich, jako za najważniejszą rękojmią skutecznego i wszechstronnego odpierania napaści, które z coraz większą natarczywością uderzają na odziedziczony stan posiadania narodu niemieckiego w Czechach. Mężowie zaufania narodu niemieckiego w Czechach trwają niezmiennie przy zasadach prawdziwej wolności i postępu, pochwalają powszechną reformę prawa wyborczego w duchu rozszerzenia politycznego prawa wyborczego i powiększenia liczby posłów, jednak równocześnie z zatrzymaniem politycznego stanu posiadania niemieckich mieszczan i włościan: — wyrażają przywiązanie do państwa jednolitego i nieograniczoną miłość do cesarza i państwa: oświadczają gotowość do wspierania z wszelkiem zaufaniem teraźniejszej koalicyi trzech umiarkowanych wielkich stronnictw Rady państwa, na końcu wyrażają nadzieję że rząd będzie się opiekował stanem narodowego posiadania wszystkich Niemców w Austryi.

Na wniosek p. Strache'go uchwalono jeszcze dodatek, wyrażający nadzieję, że posłowie niemieccy z wszelką stanowczością odrzucą wniosek rządowy o utworzeniu sławiańskiego gimnazyum w Cyllei.

Grac, 15 października. W wyborze uzupełniającym do Rady państwa z okręgu miast Bruck i Loeben oddano 1456 głosów. Z tej liczby Lorber otrzymal 767 głosów. Walz 687 głosów. Lorber zatem wybrany został na posła do Rady państwa.

Budapeszt, 15 paźdz. Król serbski Aleksander wczoraj popołudniu w towarzystwie posła austryackiego przy dworze serbskim Thoemmela, posła serbskiego Simicsa i dygnitarzy, którzy mu byli dodani do boku i naprzeciw niego wyjechali na granicę kraju, przybył tu wczoraj z liczną świtą Na dworcu świetnie przystrojonym powitał go cesarz arcyksiążę Józef minister Hieronymi, naczelnicy władz wojskowych i cywilnych generalny konsul serbski i kolonia serbska. Cesarz powitał króla serbskiego serdecznem uściśnieniem ręki przedstawił mu arcyksięcia Józefa i wielu dygnitarzy, którym król Aleksander rękę podawał. Po przeglądzie kompanii honorowej — król w towarzystwie cesarza odjechał na zamek w Budzie. Publiczność witała przejeżdżających z wielkim zapałem. Przybywszy na zamek cesarz przedstawił królowi serbskiemu dygnitarzy nadwornych i prezesa ministrów Wekerlego. Król rozmawiał z hr. Kalnokym jako ze znajomym, tak samo z innymi, którzy mu byli przedstawieni; wkrótce potem złożył wizytę cesarzowi i arcyksięciu Józefowi.

O godz. 6 była uczta, na której oprócz obu panujących byli: Kalnoky, ministrowie i dygnitarze nadworni węgierscy, naczelnicy władz cywilnych i wojskowych, świta króla i grono dyplomatów.

Przed ucztą cesarz rozmawiał z posłem serbskim Simicsem i posłem austro-węgierskim Thoemmelem, a król serbski z Kalnokym i Wekerlem.

Po czwartem daniu cesarz wstał i w języku francuskim rzekł: wznoszę kielich na pomyślność króla serbskiego Aleksandra.

Król Aleksander odpowiedział: Dziękując W. cesarskiej mości za wyrażone przyjazne uczucia, mogę W. ces. mość zapewnić, że ustawicznie starać się będę pracować w tym kierunku, aby dobre stosunki między obu krajami na przyszłość coraz więcej wzmocnić. Dlatego niechaj mi będzie dozwolonem wznieść kielich na pomyślność cesarza i króla Franciszka Józefa!

Po uczcie rozmawiano przez godzinę. Obaj panujący rozmawiali z wielu osobami, potem wśród grzmiących oklasków odjechali do opery, gdzie przedstawiano Masseneta operę „Dziewczę z Nowary", wykonano jeden akt z baletu „Csardas" i urządzono obraz alegoryczny.

Budapeszt, 15 października Dzisiaj przed południem cesarz z królem serbskim wyjechali do Goedoeloe na polowanie; powrócą tu jutro.

Cronberg, 15 października Cesarz niemiecki przybył tu wczoraj rano. Powitała go cesarzowa Fryderykowa.

Bruksela, 15 października. Wczorajsze wybory, które się pierwszy raz odbyły na podstawie powszechnego prawa głosowania, okazały, że stronnictwo umiarkowanych liberałów poniosło znaczne straty. Socyaliści zdobyli część mandatów, które dawniej mieli liberalni. Katolicy utrzymali się w większości dotychczasowej i pozostaną u steru władzy.

Belgrad, 15 października W dzienniku urzędowym trybunał wzywa byłego ministra Kostę Tauszanowicza i prof. uniwersytetu J. Neradowicza, współoskarżonych o zbrodnię stanu wraz z Cebinacem, aby się w ciągu 15 dni stawili do sądu, bo w przeciwnym razie śledztwo i rozprawa odbędą się zaocznie przy pomocy urzędownie wyznaczonych obrońców.

Christiania, 15 października. Według dotychczas znanego wyniku wyborów storthing składać się będzie z 58 posłów z lewicy i 56 z prawicy.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 15 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	736·1 mm	733 9 mm	734·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+6°,2	+6°,9	+12°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	SW 1	ENE 0
Wilgotność względna (w odsetkach)	88 %	90 %	76 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup pochm	7	10	10

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 12 października 1894.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	90
Zjednoczony dług w srebrze	98	80
Austryacka renta złota	123	70
4% austryacka renta (marcowa)	97	80
4% węgierska renta złota	122	—
4% węgierska renta koron.	96	55
Akcye banku austro-węgierskiego	1025	—
Akcye kredytowe	368	—
Londyn	124	30
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	97½
20 marek	12	19
20-to frankówki za sztukę	9	88½
Banknoty włoskie	45	22½
Dukaty austryackie	5	90

Wiedeń, 15 październ. Ruble 133·50. Cena nafty 16·10 — —·— Spirytus 16·70. — Żyto na jesień 5·50—0·00. Pszenica na jesień 6·40—0·00. Owies na jesień 6·15—0·00.

Wiedeń, 15 październ. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 95·70; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 95·70; 4% galic. fund. propin. 96 50; 4½% list. banku kraj. 100·15; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·50; Akcye Karola Ludwika 216·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 285·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 148.50; losy z 1860 na 500 złr. — 148·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·25; losy z 1864 za 100 złr. -- 197·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 369·37; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 418·—; Länderbank na 200 złr. — 267 50; akcye austro węg. banku na 600 złr. 1·030·—

Berlin, 15 październ. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 223·10 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 101·20 mrk. Austryacka srebrna renta 95·50 mrk. Węgierska złota renta 99·90 mrk. Węgierska renta koronowa 93·25 mkr. Austryackie banknoty 164·— mrk. Akcye kolei lwowsko czerniowieckiej 138·30 mrk. Ruble 219·50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.